

EMILIA SŁOMIŃSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

HERBERT A ORMIAŃSKA BABCIA

Ormiańska babcia Zbigniewa Herberta zajmowała szczególne miejsce w sercu i pamięci poety. Rodzina otaczała ją powszechnym szacunkiem. Była osobą obdarzoną głęboką wiarą. Przekazy poświadczają, iż cechowały ją również dobroć, skromność, szlachetność i ewangeliczna potrzeba niesienia pomocy innym. Obszerne wiadomości na jej temat daje książka Rafała Żebrowskiego, siostrzeńca autora *Struny światła*. Maria z Bałabanów Herbertowa, córka Józefa i Anny z domu Haller, przyszła na świat w 1862 roku w średniej wielkości mieście, położonym w głębokim jarze w zakolu Dniestru, Zaleszczykach¹. 29 stycznia 1889 roku w katedrze lwowskiej zawarła związek małżeński z dziadkiem twórcy Pana Cogito, Józefem Franciszkiem. W 1890 roku przyszedł na świat pierwszy syn pary, Zdzisław Józef, a rok później Józef Ernst. Obaj chłopcy zmarli jednak w 1891 roku na dyfteryt. W 1892 roku urodził się trzeci syn Herbertów, ojciec poety, Bolesław Ernst Maria, a w 1895 roku czwarty potomek Mieczysław. Rodzinie różnie się wiodło, a trudną sytuację pogłębiła tragiczna śmierć ojca rodziny. Odtąd wdowa samotnie wychowywała synów, utrzymując rodzinę z niewielkiej wdowiej renty². Brak wykształcenia uniemożliwił jej zdobycie dodatkowego zatrudnienia, a pogarszająca się sytuacja materialna zmuszała rodzinę do coraz częstszych przeprowadzek do skromniejszych i tańszych mieszkań. Jednak mimo niekorzystnych okoliczności życiowych Maria z Bałabanów nie traciła wewnętrznej pogody ducha i starała się wychowywać synów na dobrych i uczciwych ludzi.

Jej ormiańskie korzenie potwierdzają dokumenty oraz przekaz utrwalony w tradycji rodzinnej:

Ormiańskie pochodzenie było w jej przypadku raczej dalekim, niemal legendarnym echem. Prawdopodobnie cała jej rodzina była głęboko spolonizowana, być może nawet od wielu generacji, zważywszy na bardzo stare korzenie osadnictwa ormiańskiego na południowo-wschodnich Kresach Rzeczypospolitej i w samym Lwowie, będącym stolicą metropolii tegoż obrządku chrze-

¹ R. Żebrowski, *Zbigniew Herbert „Kamień na którym mnie urodzono”*, Warszawa 2011, s. 37–38.

² R. Żebrowski, op. cit., s. 44.

ścijańskiego w Polsce. Próbując rozwikłać zagadkę autoidentyfikacji mej Prababci, zapytałem swą Matkę, siostrę Poety, czy ich Babcia, Maria, zaprowadziła kiedykolwiek swe wnuki do katedry ormiańskiej w rodzinnym mieście. Odpowiedź była kategorycznie negatywna³.

W późniejszych latach życia Maria Herbertowa zamieszkała z synem Bolesławem (przyszłym ojcem Zbigniewa) i jego żoną, także Marią. Obie kobiety szybko połączyła nie porozumienia, wzajemny szacunek i szczerą przyjaźń. Babcie z tych dzieciennych lat zapamiętał i utrwalił w kilku swych tekstach autor Epilogu burzy. Jak podaje Żebrowski: „Dom dzieciństwa Poety był domem dwóch Marii Herbertowych, matki z Kaniaków i babci z Bałabanów. Dla rozróżnienia pierwszą z wymienionych nazywano Marysią, drugą Manią. Zdrobnienia owe oddają ciepło klimatu stosunków, jakie tam panowały. Serdeczne uczucia do synowej rychło zostały przeniesione na całą jej [...] rodzinę”⁴. Ormiańska babcia dla autora Pana Cogito była więc ucieleśnieniem bezpieczeństwa i beztrudnych, dziecięcych lat, o czym wzruszająco napisał w wierszu Babcia, z ostatniego tomu Epilog burzy. Na uwagę zasługuje fakt, że matka poety również niezwykle ceniła swoją teściową. Z zachowanej korespondencji Zbigniewa Herberta z rodzicami (z lat 1951–1963) oraz z matką (z lat 1964–1979) wylania się serdeczny obraz pamięci o ormiańskiej babci artysty, jak choćby zachowany w następującym fragmencie: „W tej chwili wysłałam list do Dr. Wiślańskiego, ażeby wysłał mnie zaproszenie do Lwowa na 1 listopada na Święto Zmarłych. Chciałabym być na grobie śp. Moich rodziców, Babci Herbertowej i śp. Kochanego Januszka”⁵. Maria z Bałabanów zmarła w 1939 roku, na początku okupacji sowieckiej. Została pochowana na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Przed omówieniem poetyckich i wspomnieniowych refleksji Herberta dotyczących jego ormiańskiej babci, warto zwrócić uwagę na kilka faktów z historii rodziny poety oraz na niebagatelne znaczenie Lwowa dla twórczości artysty. Niezależnie od tego, skąd de facto pochodził ród autora Studium przedmiotu (Anglii czy monarchii habsburskiej), sam poeta – jak podkreśla Żebrowski raczej w formie intelektualnej bądź literackiej zabawy – wywodził swój ród z linii „angielskiej”⁶. W wywiadzie przeprowadzonym z poetą przez Krystynę Nastulanę, Jeśli masz dwie drogi... Herbert stwierdził:

Moja rodzina pochodzi wprawdzie z Anglii, ale przez Austrię właśnie trafiła do Polski, ściśle – do tej części Polski, która nazywała się wówczas Galicją. Mój pradziadek, który nie umiał ani

³ Ibidem, s. 40.

⁴ Ibidem, s. 237.

⁵ 47. *Maria Herbert do Syna i Synowej*, Sopot, 24 IX 1968, [w:] Zbigniew Herbert. *Korespondencja rodzinna*, oprac. H. Herbert-Żebrowska, A. Kramkowska-Dąbrowska, Lublin 2008, s. 280, zachowano oryginalną pisownię. O Marii z Bałabanów jest mowa w niniejszym zbiorze jeszcze dwa razy: s. 83, 239 w liście poety do rodziców i w liście matki Herberta do syna. Również siostra poety, Halina Herbert-Żebrowska podzielała powszechną w rodzinie serdeczną opinię o ormiańskiej babci, zob. Byliśmy dziećmi II Rzeczypospolitej... Wspomnienia Haliny Herbert-Żebrowskiej, „Lwowskie Spotkania. Społeczno-kulturalny miesięcznik polski na Ukrainie”, numer „Zbigniew Herbert i Lwów. Wydanie specjalne w 80-tą rocznicę urodzin poety 1924–2004” [online], [dostęp: 20. 06. 2015], <http://lwow.home.pl/spotkania/herbert/herbert.html#dzieci>.

⁶ Ibidem, s. 21.

słowa po polsku, była nauczycielem języka angielskiego. Jego wnuk, a mój ojciec był legionistą i patriotą, jakbyśmy mieszkali tu od Rzepichy i Piasta⁷.

Bezsprzeczne jest jednak to, że rodzina poety, od wieków związana z Kresami Wschodnimi, a zwłaszcza ze Lwowem⁸, była ściśle z tym miastem zżyta. Na przestrzeni lat jej liczni członkowie piastowali w mieście zaszczytne stanowiska, wsławiając się patriotyzmem i zaznaczaniem swych związków z Rzeczpospolitą. Nie dziwi więc fakt, że poeta wiele tekstów nie tylko poetyckich, ale i wywiadów poświęcił rozważaniom (choć czasem tylko kontekstowym) dotyczącym miasta, dzieciństwa czy swej rodziny. Znamienne, jak ważne miejsce w poetyckiej wizji świata zajmuje właśnie miasto Lwów, częstokroć pozbawione przez artystę imienia, na co wskazuje już Adam Zagajewski na łamach „Zeszytów Literackich”:

zrozumiałem, że Herbert, podobnie jak postaci z kręgu moich rodziców, należał do gatunku osób, które tak dobrze znałem, wydziedziczonych ze Lwowa, głęboko zranionych przez utratę niezwykłego miasta. (...) Był jednak wygnańcem niezmiernie dyskretnym: nigdy nie nazywał Lwowa w swych wierszach, mówił o mieście, tak jakby było coś zbyt bolesnego w imieniu miasta; jakby wszystkie inne miasta – a poznał ich tak wiele – potrzebowały imion, a tylko to jedno obydwało się bez niego znakomicie⁹.

⁷ Jeśli masz dwie drogi..., wywiad Krystyny Nastulanki ze Zbigniewem Herbertem, [w:] Herbert nieznan. Rozmowy, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2008, s. 43.

⁸ O znaczeniu miast (a zwłaszcza Lwowa) w twórczości Herberta pisano w różnych kontekstach, m. in.: S. B a r a ń c z a k, Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta, Londyn 1984; J. A b r a m o w s k a, Wiersze z aniołami, [w:] Czytanie Herberta, red. P. Czaplinski, P. Śliwiński, E. Wiegandt, Poznań 1995; P. C z a p l i ń s k i, Śmierć, czyli o niedoskonałości, [w:] Czytanie Herberta; A. Legeżyńska, Dom i poetka bezdomność w liryce współczesnej, Warszawa 1996; A. F r a n a s z e k, Ciemnie źródło (o twórczości Zbigniewa Herberta), Londyn 1998; L. W i ś n i e w s k a, Między biegunami i na pograniczu. O „Białym małżeństwie” Tadeusza Różewicza i poezji Zbigniewa Herberta, Bydgoszcz 1999; J. Mizińska, Herbert – Odyszeusz, Lublin 2001; J. Łukasiewicz, Herbert, Wrocław 2001; J. M. R u s z a r, Stróż brata swego. Zasada odpowiedzialności w liryce Zbigniewa Herberta [online], [dostęp: Lublin 2004; „Lwowskie Spotkania. Społeczno-kulturalny miesięcznik polski na Ukrainie”, nr „Zbigniew Herbert i Lwów. Wydanie specjalne w 80-tą rocznicę urodzin poety 1924–2004”, op. cit. Jak do tej pory, jedyną pracą monograficzną dotyczącą tematyki miejskiej, jest książka A. Mazurkiewicz-Szczyszek, W asyście jakich dzwonów. Obrazy miasta w twórczości Zbigniewa Herberta, Lublin 2008. Badaczka pisze, że znaczenie miasta w dziele Herberta jest nie do przecenienia: „Twórczość pisarza pokazuje obraz miasta, rozumianego jako Ojczyzna, jako greckie polis, które staje się częścią dziedzictwa, symbolem, który nosi się w sobie. U zarania tej artystycznej kreacji stoi Lwów, na który nakładają się obrazy Warszawy, Krakowa, Berlina, a także wielu innych miast z geografii wewnętrznej (Rovigo, R) pisarza. Obraz Miasta-wartości wzmocniony zostaje dodatkowo poetyckim zabiegiem nienazwania Lwowa oraz Warszawy”, op. cit., s. 29.

⁹ A. Z a g a j e w s k i, Początek wspomnienia, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 4 (68), s. 68. Sam Zagajewski, urodzony we Lwowie w 1945 roku, dzieciństwo spędził w Gliwicach, także jest poetą wydziedziczonym. W znanym wierszu Jechać do Lwowa miasto jawi się jako miejsce nie tylko zrabowane, ale i w sensie metaforycznym zamordowane przez najeźdźców. Urasta do rangi ofiary: „Nożyki, szczyryki i żyteki drapały/ cięły i skracaly pulchne sukienki/ prałatów i placów i kamienic, drzewa/ padały bezgłośnie jak w dżungli/ i katedra drżała i żegnała się o poranku/ bez chustek i bez łez, takie suche/ wargi, nigdy cię nie zobaczę, tyle śmierci/ czeka na ciebie, dlaczego każde miasto/ musi stać się Jeruzolimą i każdy/ człowiek Żydem i teraz tylko w pośpiechu/ pakować się, zawsze, codziennie/ i jechać bez tchu, jechać do Lwowa, przecież/ istnieje, spokojny i czysty jak/ brzoskwinia. Lwów jest wszędzie”, A. Zagajewski, Jechać do Lwowa, w tegoż: Jechać do Lwowa i inne wiersze, Londyn 1985. O znaczeniu Lwowa (nie tylko dla Zagajewskiego) interesująco pisze Tadeusz Nyczek: „Wydawał się miastem idealnym. (...) Lwów został odczytany przez inny Lwów, duchowy, który wraz z podobnymi rodzinie Zagajewskich wygnańcami lwowskimi przeniósł się do Gliwic. Ten utracony Lwów cho-

W kontekście rozważań nad znaczeniem Lwowa dla Herberta i Zagajewskiego warto przywołać poruszający wiersz młodszego z poetów, poświęcony zmarłemu w 1998 roku autorowi Pana Cogito:

Z początku tylko wiśnie i śmieszny lot
 nietoperzy, jabłko księżycy i senna sowa,
 smak zimnej wody na pierwszych wycieczkach.
 Wieże tego miasta jak miłosne wyznania.
 Później, dużo później, złoty kurz Prowansji,
 figowce w winnicach, lekcja białej Grecji,
 prowincjonalne muzea, Piero i jego Madonna w ciąży
 – a pośrodku dwie okupacje, dwie ludzkie armie,
 niezgrabne pojazdy śmierci na twoich ulicach¹⁰.

W tym elegijnym utworze artysta wspomina miejsca bliskie obu poetom, między innymi: Prowansję, Grecję, Paryż, Meaux, Madryt i Amsterdam. Wspólny dla Herberta i Zagajewskiego jest również mit Lwowa, postrzeganego jako mała ojczyzna, bezpowrotnie utracona w wyniku wydarzeń historycznych: drugiej wojny światowej i dwóch totalitaryzmów. Twórcy podkreślają w ten sposób swe poczucie wydziedziczenia¹¹.

Spośród wielu utworów poruszających tematykę miejsko-rodzinną warto wymienić choćby następujące: *Dom*, *Mój ojciec*, *Mama*, *Trzy wiersze z pamięci*, *Czerwona chmura*, *Moje miasto*, *Dziadek*, *Ostatnia prośba*, *Miejsce*, *Pożegnanie miasta*, *Rozmyślenia o ojcu*, *Matka*, *Siostra*, *Pan Cogito myśli o powrocie do rodzinnego miasta*, *Pan Cogito a poeta w pewnym wieku*, *Tren*, *Fotografia*, *17 IX*, *Przemiany Liwiusza*, *Elegia na odejście pióra atramentu lampy*, *Życiorys*, *Ręce moich przodków*, *Guziki*, *Rovigo*, *Babcia*, *W mieście*, *Wysoki Zamek*. Stosunkowo niewielka liczba tych tekstów dotyczy babci poety, Marii. Jeśli jednak Herbert o niej wspomina, czyni to z wielką atencją, wyczuwalnym wzruszeniem i nostalgią. W poetyckim alfabecie poety ormiańska babcia przywołuje przede wszystkim topos bezpowrotnie utraconego mitycznego czasu dzieciństwa, tak ściśle wiążącego się z ukochanym Lwowem. Tezę taką potwierdza w jednym z wywiadów wdowa po poecie, Katarzyna Herbertowa: „Sądzę, że duże znaczenie miał też dla niego rodzinny Lwów.

dził ulicami Gliwic, mieszkał w domach poniemieckich, umierał po raz drugi wraz z każdą kolejną śmiercią swoich byłych mieszkańców. (...) Lwów jest miejskim mitem polskim dwudziestego wieku i trudno się dziwić Adamowi Zagajewskiemu, że nawet te cztery miesiące spędzone we Lwowie zaanektował do wspólnej skarbnicy lwowskiej martyrologii. (...) Lwów w literackiej i osobistej mitologii Zagajewskiego przybiera postać rajy utraconego, wobec którego mądra i przenikliwa ironia zawsze kapitulowała, zmieniając się w wybaczącą dobroliwość”, T. N y c z e k, „K o s”. O Adamie Zagajewskim, Kraków 2002, s. 134–135.

Warto dodać jeszcze, że podobny do Zagajewskiego pogląd o nienazywaniu miasta przez Herberta wyraża A. Mazurkiewicz-Szczyszek: „Problem z nazywaniem jest jedną z podstawowych cech literatury małych ojczyzn: zmieniające się nazwy miast, ulic, państw są znakiem historii wielkiej, bezimienna przestrzeń, ziemia, przyroda mają stałe nazwy geograficzne, które używane są tak, by stały się poetyckimi pseudonimami i tym samym metafizycznym sformułowaniem historiozoficznej idei tekstu”, A. Mazurkiewicz-Szczyszek, op. cit., s. 98.

¹⁰ A. Z a g a j e w s k i, *Pożegnanie* Zbigniewa Herberta, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 4 (68), s. 39–40.

¹¹ O kategoriach wydziedziczenia i dziedzictwa u twórcy Struny światła wraz z narosłymi wokół nich nieporozumieniami przekonująco pisze S. Barańczak w swej książce *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Warszawa-Wrocław 2001, zob. zwłaszcza rozdziały I Nieporozumienia i III Demaskacje.

Miasto, w którym żyli wtedy obok siebie Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Ormianie... To był szczęśliwy świat dzieciństwa i to były przyjaźnie bardzo serdeczne¹².

Rodzinny Lwów, organicznie związany ze wspomnieniami o babci, bywał niejednokrotnie poddany próbie opisu. Każdy – nawet wyrażony jakby na marginesie – zachwyty nad miastem podkreśla emocjonalną z nim bliskość, ale i ból po jego stracie¹³. Jak zauważa Anna Mazurkiewicz-Szczyszek: „emocjonalna więź z miastem, podobnie jak więź z człowiekiem, okazuje się niewyraźna”¹⁴. Ślady obecności babci Marii z Bałabanów można jednak odnaleźć zarówno w tekstach poetyckich, jak i w wypowiedziach autobiograficznych artysty. Pierwszym z utworów jest wiersz z trzeciego tomu poety Studium podmiotu, zatytułowany Ostatnia prośba: nie mogła już głową ruszać/ skinęła bym się nachylił/ – masz tu dwieście złotych/ dołóż resztę/ i zamów Mszę Gregoriańską// nie chciała/winogron/ nie chciała/ morfiny/ nie chciała/ uradować ubogich/ chciała Mszę// no i ma [...]. Jak już wspomniano, Maria z Bałabanów była osobą głęboko wierzącą i gorliwie praktykującą. Zdaniem Żebrowskiego potrzeba odprawienia za umierającą mszy gregoriańskiej nie wywoływała zdziwienia, ponieważ ormiańska babcia była tercjarką:

Geneza tego obrządku wiąże się z osobą św. Grzegorza, a jego istotą jest odprawianie przez kolejne trzydzieści dni mszy za spokój i wybawienie duszy zmarłego z mąk czyśćcowych. [...] W istocie o owe msze powinna zadbać wspólnota III zakonu, ale widać w warunkach wojny i początków okupacji ciężko chora Babcia obawiała się, że może nie zostać pożegnana na tym świecie tak, jak tego oczekiwała¹⁵.

To głęboko metafizyczne przeżycie – fakt przygotowywania się na ostateczne pożegnanie ukochanej babci – poeta ukrył za obrazem przepelniającego kościół zaduchu palących się świec, półmroku i upału. Jedynie końcowa strofa odsłania na moment stan uczuć podmiotu: „wreszcie koniec/ wychodzimy pośpiesznie/ i zaraz za progiem/ następuje akt strzelisty/ głębokiego oddechu”¹⁶. Nieco światła na ten tekst może rzucić wspomnienie utrwalone w historii rodziny:

Dla Herbertów wejściu w noc [okupację sowiecką – przyp. E. S.] towarzyszyło odejście babci, Marii z Bałabanów, cichego, dobrego ducha ich domu. Otoczona powszechną miłością i dobrze zasłużoną wdzięcznością, gasła bez słowa skargi. Pewnie kiedy przewozili tę drogą sobie istotę z Brzuchowic do Lwowa, czuli się tak, jakby już szli w kondukcje pogrzebowym, ale może właśnie bronili się takimi uczuciami i łudzili nadzieją, że w mieście znajdzie się dla niej ratunek. Jednak wyrok był nieodwołalny. Nie było to ostatnie pożegnanie w życiu Zbigniewa, gdyż [...] już u progu lat trzydziestych odeszli jego dziadkowie ze strony Matki¹⁷.

O ormiańskiej babci – choć tylko kontekstowo – wspomina także Herbert w utworze Siostra: „Dzięki nieznaczej różnicy wieku zażyłościom dziecięcym/ wspólna kąpiel ta-

¹² Jeśli zaśniesz, to koniec, wywiad Jana Suffczyńskiego z Katarzyną Herbertową, „Kontakt” 2013, nr 58.

¹³ Por. zwłaszcza wiersze Herberta *Moje miasto*, z tomu *Hermes, pies i gwiazda* i *Pan Cogito* myśli o powrocie do rodzinnego miasta, z tomu *Pan Cogito*.

¹⁴ A. Mazurkiewicz-Szczyszek, op. cit., s. 101.

¹⁵ R. Żebrowski, op. cit., s. 415.

¹⁶ Z. Herbert, *Ostatnia prośba*, [idem:] *Studium przedmiotu*, Wrocław 1997.

¹⁷ R. Żebrowski, op. cit., s. 414–415.

jemnicy puszystych włosów i miękkiej skóry/ mały Cogito odkrył – że mógłby być siostrą/ (było to tak proste jak zmienienie miejsca przy stole/ gdy rodzice wyszli i babka pozwałała na wszystko)¹⁸. Na marginesie warto tu dodać, że w licznych relacjach zachował się właśnie dobroduszny obraz ormiańskiej babci Herberta, zajmującej się dziećmi, niejako scalającej rodzinę, prawdziwej opiekunki ogniska domowego. Do tej refleksji należy dodać, że Maria z Bałabanów dosłownie wcielała ewangeliczny przykaz niesienia pomocy innym, także osobom, które wkroczyły na złą i niemoralną drogę życiową. Fakt ten potwierdza kolejna wypowiedź poety, z wywiadu przeprowadzonego z nim przez księdza Janusza Pasierba:

Człowiekiem wrażliwym na religię zrobiła mnie babcia, Ormianka o ślicznych uszach i pięknej skórze. [...] Babcia była w trzecim zakonie. Ojciec wyśmiewał to. Była stale zawstydzona swoją dobrocią. Na pomaganie biednym nie wystarczała jej emerytura. [...] Jej można było wszystko powiedzieć. Opiekowała się dziewczyną, co miała dziecko. Nigdy nie mówiła do niej, że to taka panna, co zgrzeszyła. Babcia nigdy nie wykorzystywała swojej religijności jako argumentu, że tak trzeba żyć. Nie chciała nikogo pociągać za sobą. Myślała, że ci, którzy postępują inaczej, mają swoje racje po temu. Gdy przychodzą, trzeba ich przyjąć. Towarzyszy mi od zawsze. [...] Wiedziałem, że cokolwiek będzie, babcia dostanie się do nieba. Wyrobiłem sobie taką naiwną metafizykę, że jeśli człowiek w chwili umierania ma siłę do wiary, jaką miała moja babcia, do końca, to się przebije na drugą stronę tej strasznej zasłony, a jeśli umrze jak zwierzę, to umrze na zawsze¹⁹.

Poeta podkreślał przede wszystkim, że miłości towarzyszył szacunek, którym darzył babcię, wynikający między innymi z dostrzeżenia roli wiary w jej życiu – dającej siłę, by przetrwać najtrudniejsze chwile i przygotować na nadejście kresu.

Jednym z kluczowych tekstów dotyczących Marii z Bałabanów jest wspomnienie Zbigniewa Herberta, opatrzone incipitem [Ormiańska babcia]. Ten niepublikowany wcześniej tekst, odnaleziony w archiwum wdowy po poecie, Katarzyny Herbertowej, pochodzi z notatnika poety z 1991 roku. Jak słusznie stwierdza Krzysztof Czajkowski:

Jeśli spojrzeć na poetycką twórczość Zbigniewa Herberta przez pryzmat notowań czy statystyk tematów, motywów, wątków, obrazów i nawiązań mających swoje źródło w poetyckiej topografii kraju lat dziecińczych, okaże się, że nie ma w tej poezji na tyle reprezentatywnej grupy tekstów, by można ją było jednoznacznie sklasyfikować po stronie wystawionego na próbę przez współczesny dyskurs postkolonialny mitu kresowego²⁰.

Warto dodać, że ta optyka badawcza kieruje uwagę na możliwość podwójnego spojrzenia na mit polskich Kresów Wschodnich (a więc i Lwowa), analizowanych z punktu wi-

¹⁸ Z. Herbert, *Siostra*, [idem:] *Pan Cogito*, Wrocław 1996.

¹⁹ Ze Zbigniewem Herbertem rozmawia ksiądz Janusz S. Pasierb, „Zeszyty Literackie” 2002, nr 4 (80).

²⁰ K. Czajkowski, *Między okiem a wspomnieniem. Zbigniewa Herberta pamięć kresowego miasta*, „Teksty Drugie” 2013, nr 5 (143), s. 206. Także o Lwowie, lecz w kontekście dialogu Herberta z Miłoszem pisał już wcześniej A. F i u t w tekście *Ukryty dialog*, [idem:] *W stronę Miłosza*, Kraków 2003, s. 178–225 lub przedruk w: *Niepewna jasność tekstu. Szkice o twórczości Zbigniewa Herberta 1998–2008*, red. J.M. Ruszar, Kraków 2009, s. 171–190.

dzienia państwa skolonizowanego i kolonizującego²¹. Wydaje się też przydatna do badania prywatnych zapisków poety.

Na uwagę zasługuje fakt, że Lwów pamiętany i kreowany przez Herberta, jest miastem wieloetnicznym, wielonarodowym, wielokulturowym, zamieszkiwanym przez Polaków, Żydów, Ukraińców, Ormian Niemców, Czechów, Rosjan. Ten ważny aspekt przedwojennego życia we Lwowie ujmuje Zbigniew Herbert w tekście [Ormiańska babcia]²², wspominając swoje relacje z członkami społeczności żydowskiej:

Ja nie jestem przyjacielem Żydów tylko niektórych Żydów, którzy mi się podobają i nawet nie zdają sobie sprawy, że są to Żydzi, tylko ludzie jak inni a więc w swojej masie mądrzy i głupi, źli i dobrzy. [...] I ci Żydzi których lubiałem po prostu jako mądrych i dobrych ludzi odwzajemniają moją sympatię i ileż to razy w życiu pomogli mi. Są niezawodni w przyjaźni, najczęściej cieni, dyskretni i bardzo lojalni.

Powiedziałem że traktuję Żydów tak jak innych i to jest niepełna prawda. Traktuję ich z pewną zdecydowaną nadwyżką uczuciową [...] dlatego i tylko dlatego że jako mały chłopiec czy dziecko nawet bawiłem się z nimi w piasku, chodziłem do szkoły, siedziałem w jednej ławce i bywało że poszturczałem się z nimi o szczyryk, bułkę z szynką czy kałamarz²³.

I dalej: „[...] mój Lwów w którym wszystko to się działo był miastem polskim żydowskim ukraińskim ale także włoskim tą swoją niepowtarzalną słodyczą, wiecznym uśmiechem, humorem i bohaterstwem tym wojennym i codziennym²⁴. Tym samym poeta podkreśla specyfikę swego miasta – właśnie wieloetnicznego i wielowyznaniowego. Paradoksalnie Lwów jest dla niego miejscem jednolitym i harmonijnym w swej złożoności, posiadającym bogatą kulturę i tradycję, zróżnicowaną społeczność żyjącą sprawami codziennymi, ale i potrafiącą bronić swej suwerenności w obliczu zagrożenia.

Rozważania poety idą jednak dalej. Przywołując anegdotę o swej pierwszej dziecięcej miłości do żydowskiej dziewczynki, Sary Fasslich, Herbert przypomina nastrój tamtych lat, a zwłaszcza atmosferę przedwojennej nagonki antysemickiej. We wspomnieniach tych pojawia się także Maria z Bałabanów Herbertowa, kupująca w sklepie ojca Sary knotki do lampki oliwnej:

Moja babcia, moja babcia, moja babcia – smakować będę to słowo do końca życia – żeby jakoś zracjonalizować to kupowanie dewocjonalii (niemal monopol Żydów w Polsce międzywojennej) u starozakonnego twierdziła że Fasslich ma najlepsze i najtańsze knotki do oliwnych lampek na świecie. W istocie babcia z potrzeby serca, bo ideologiem nie była, uprawiała prywatną akcję popierania drobnego handlu żydowskiego²⁵.

Po raz kolejny z relacji zaprezentowanej przez poetę wyłania się więc obraz ormiańskiej babci jako uczynnej i bezinteresownej osoby:

²¹ Zwracają na to uwagę np. B. Bakula w tekście *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6 czy D. Kołodziejczyk w artykule *Gdzie jest miejsce dla Europy Środkowej i Wschodniej w przestrzeni postkolonialnej? Możliwe trajektorie podróży*, „Porównania” 2013, nr 13.

²² Z. Herbert, [Ormiańska babcia], „Zeszyty Literackie” 2006, nr 2 (94); zachowano oryginalną pisownię.

²³ Ibidem, s. 114.

²⁴ Ibidem, s. 115.

²⁵ Ibidem.

Moja babcia działała odruchowo. Prowadziła zakrojoną na ogromną skalę akcją charytatywną, babciny plan Marshalla – obejmujący wszystkich ubogich którzy znaleźli się w zasięgu jej królewskiego serca. Ja byłem jej cichym współnikiem, zausznikiem, współwykonawcą jej przestępczej działalności słowem współbrodniarzem. Babcia miała podopieczną która w skrócie nazywaliśmy Garbateńka bo rzeczywiście była to zasuszone garbata kobieta bez określonego wieku, zawodu i pochodzenia. Mieszkała w suterenie wilgotnej o betonowej posadzce [...] więc babcia kupowała oczywiście u Żydów [...] futerko chyba z kotów pod łóżko dla Garbateńki. Babcia nie była sentymentalna [...]. Więc jak w końcu wytargowaliśmy tę skórę z paru zabitych bestialsko kotów, babcia mówiła: Zanieśmy to do Garbateńki niech sobie podścieli pod łóżkiem, bo jak rano spuści te swoje gołe nogi z łóżka to może się przeziębici i dostanie gruźlicy. Gruźlica i garb to stanowczo za dużo. No więc idziemy do Garbateńki, babcia po drodze kupuje cukierki ślazowe (oczywiście u Żydów). [...] Te cukierki to manewr obronny bo babcia jest Ormianką a mówiono u nas, że Ormianie są bardzo sprytni²⁶.

Wizja babci, która wylania się z tego niezwykle osobistego tekstu pozwala ukazać ją jako osobę będącą ucieleśnieniem łagodności, kwintesencją chrześcijańskiego ducha. Udział małego narratora tej opowieści w „działalności charytatywnej” Marii z Bałabanów jest więc próbą ukazania więzi między nimi, szacunku, którym ją obdarzała a przede wszystkim czułości, jaką jest w stanie wzbudzić nawet blahe wspomnienie z dawno minionej przeszłości.

W podobnym pochwalnym tonie mówi poeta o niej w wierszu *Babcia z tomu Epilog burzy*:

moja przenajświętsza babcia
w długiej obcisłej sukni
zapinanej
na niezliczoną ilość
guzików
jak orchidea
jak archipeląg
jak gwiazdozbiór

siedzę na jej kolanach
a ona mi opowiada
wszechświat
od piątku
do niedzieli²⁷.

Babcia symbolizuje sferę sacrum, utracony, mityczny czas, który nigdy nie wróci. Zna wszelkie tajemnice i od niej pochodzi wszelka wiedza, także ta, którą niełatwo wyrazić, wiedza o masakrze Ormian:

zasłuchany
wiem wszystko
– co od niej

²⁶ Ibidem, s. 116.

²⁷ Z. Herbert, *Babcia*, [idem:] *Epilog burzy*, Wrocław 1998.

nie zdradza mi tylko swego pochodzenia
babcia Maria z Bałabanów
Maria Doświadczona

nic nie mówi
o masakrze
Armenii
masakrze Turków

chce mi zaoszczędzić
kilku lat złudzenia

wie że doczekam
i sam poznam
bez słów zaklęć i płaczu
powierzchnię
i dno
słowa²⁸.

Tak więc babcia uosabiająca ład, wewnętrzny spokój i harmonię, nie wprowadza wnuka w świat okrutnych i traumatycznych przeżyć. Istotna jest tu szczególnie wyraźna opozycja między młodością a starością, niedojrzałością a dojrzałością. Podstawową cechą starości stanowi właśnie doświadczenie, osiągnięte z upływem lat. Jeśli przyłożyć do tego osobiste doświadczenia Marii Herbertowej (przedwczesną śmierć dwóch synów i męża), obraz ormiańskiej babci znajdzie logiczne i sensowne dopełnienie. Znamienna w tym niezwykle osobistym utworze zdaje się jeszcze zwłaszcza rola słowa: dzięki niemu dokonuje się poznanie świata, także w jego najtragiczniejszych odsłonach. Poeta wierzy w moc słów, starannie waży ich siłę, więc do tych, które wypowiada (lub których nie wypowiada) babcia, przywiązuje szczególną wagę. Resztę przyniesie dojrzałość i doświadczenie²⁹.

Do osób, które szczególnie wpłynęły na osobowość i życie poety również Katarzyna Herbert zalicza Marię z Bałabanów:

Oczywiście, duży wpływ miała najbliższa rodzina: mama, która była bardzo miłą, kochającą osobą, i ojciec, Bolesław Herbert, który bywał surowy, wymagał dyscypliny, ale też kochał i niezmiennie wspierał Zbyszka. Także przyjaźń z mistrzem, profesorem filozofii Henrykiem Elzenbergiem, była dla niego czymś ogromnie ważnym. Na pewno jednak jeszcze w dzieciństwie ogromny wpływ wywarła na niego jego ormiańska babcia od strony ojca, Maria z Bałabanów Herbertowa. Znam ją z relacji Zbyszka. Od niego wiem, że bardzo ją kochał. Myśl o niej była zawsze przy nim i wiele rzeczy odnosił właśnie do niej. [...] Tak, babcia była dla niego – przynajmniej ja tak to odbieram – tajemniczym wzorem duchowości. Jej myślenie, jej postępowanie budowało kanon zasad Herberta. Ona miała szaloną intuicję i porozumienie między nimi było ogromne. Kiedy się poznaliśmy, i później podobnie, Herbert wciąż się na nią powoływał: „bo babcia by tak zrobiła”. Była wielką chrześcijanką. Była oddana ratowaniu innych, pomaganiu,

²⁸ Z. Herbert, op. cit.

²⁹ O dużym wpływie babci pisał także Jeleński, który stwierdził: „Szczęśliwe dzieciństwo spędził częściowo w mieście, częściowo na wsi, pod silnym wpływem babki, Ormianki z pochodzenia, wychowanej w tradycji Kościoła wschodniego”, K.A. J e l e Ń s k i, *Zbigniew Herbert*, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 4 (68), s. 76.

a przy tym była osobą najdyskretniejszą na świecie. Nigdy nie wchodziła w życie innych ludzi. Herbert przejął po niej wzory postępowania. Na przykład kiedy po wejściu Niemców do Lwowa powstało tam getto, wchodził do niego kilka razy, aby przemycić fałszywe dokumenty. Kogoś ze znajomych w ten sposób uratował. Nie lubił jednak o tym mówić. Jego babcia by tak postąpiła³⁰.

Wdowa po poecie sygnalizuje tym samym bliski związek poety z babcią, wyrażającą się w głębokim uznaniu artysty dla jej szczególnej wrażliwości i duchowości.

Wydaje się zatem, że ormiańska babcia autora *Barbarzyńcy w ogrodzie* nie jest w życiu i twórczości poety tylko literacką reminiscencją. Z dużą pewnością można stwierdzić, że Maria z Bałabanów Herbertowa odegrała jedną z kluczowych ról w kształtowaniu się etycznego światopoglądu autora *Raportu z oblężonego Miasta*. Pamięć o ormiańskiej babci nie ogranicza się do sfery mitycznego świata dzieciństwa, ona sama przestaje być tylko symbolem najdawniejszych wspomnień czy literackim motywem, poetycko przetworzonym w dzieło sztuki. Tak jak rodzinny Lwów, ormiańska babcia była i jest: tu, teraz i zawsze.

Bibliografia

- Abramowska J., (1995), *Wiersze z aniołami*, [w:] *Czytanie Herberta*, red. P. Czaplinski, P. Śliwiński, E. Wiegandt, Poznań.
- Bakula B., (2006), *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresowiczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie”, nr 6.
- Barańczak S., (2001), *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Warszawa.
- Byliśmy dziećmi II Rzeczypospolitej... Wspomnienia Haliny Herbert-Żebrowskiej*, [online], (2004), [dostęp: 20.06.2015], „Lwowskie Spotkania. Społeczno-kulturalny miesięcznik polski na Ukrainie”, nr „Zbigniew Herbert i Lwów. Wydanie specjalne w 80-tą rocznicę urodzin poety 1924–2004”, <http://lwow.home.pl/spotkania/herbert/herbert.html#dzieci>.
- Czajkowski K., (2013), „*Między okiem a wspomnieniem*”. *Zbigniewa Herberta pamięć „kresowego miasta*”, „Teksty Drugie”, nr 5 (143).
- Czaplinski P., *Śmierć, czyli o niedoskonłości*, [w:] *Czytanie Herberta*, red. P. Czaplinski, P. Śliwiński, E. Wiegandt, Poznań.
- Fiut A., (2003), *Ukryty dialog*, [idem:] *W stronę Miłosa*, Kraków.
- Franaszek A., (1998), *Ciemne źródło (o twórczości Zbigniewa Herberta)*, Londyn.
- Herbert Z. (1997), *Struna światła*, Wrocław.
- Herbert Z., (1997), *Hermes, pies i gwiazda*, Wrocław.
- Herbert Z., (1997), *Studium przedmiotu*, Wrocław.
- Herbert Z., (1997), *Napis*, Wrocław.
- Herbert Z., (1996), *Pan Cogito*, Wrocław.
- Herbert Z., (1997), *Elegia na odejście*, Wrocław.
- Herbert Z., (1997), *Rovigo*, Wrocław.
- Herbert Z., (1998), *Raport z oblężonego Miasta i inne wiersze*, Wrocław.
- Herbert Z. (1998), *Epilog burzy*, Wrocław.
- Herbert Z., (2006), [*Ormiańska babcia*], „Zeszyty Literackie”, nr 2 (94).
- Jeleński K. A., (1999), *Zbigniew Herbert*, „Zeszyty Literackie”, nr 4 (68).

³⁰ Jeśli zażniesz, to koniec, wywiad Jana Suffczyńskiego z Katarzyną Herbertową, „Kontakt” 2011, nr 17.

- Jeśli masz dwie drogi...*, wywiad Krystyny Nastulanki ze Zbigniewem Herbertem, (2008), [w:] *Herbert nieznanym. Rozmowy*, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa.
- Jeśli zaśniesz, to koniec*, wywiad Jana Suffczyńskiego z Katarzyną Herbertową, (2013), „Kontakt”, nr 58.
- Kołodziejczyk D., (2013), *Gdzie jest miejsce dla Europy Środkowej i Wschodniej w przestrzeni postkolonialnej? Możliwe trajektorie podróży*, „Porównania”, nr 13.
- Legeżyńska A., (1995), *Dom i poetycka bezdomność w liryce współczesnej*, [w:] *Czytanie Herberta*, red. P. Czaplinski, P. Śliwiński, E. Wiegandt, Poznań.
47. *Maria Herbert do Syna i Synowej*, Sopot, 24 IX 1968, (2008), [w:] *Zbigniew Herbert. Korespondencja rodzinna*, oprac. H. Herbert-Żebrowska, A. Kramkowska-Dąbrowska, Lublin.
- Łukasiewicz J., (2001), *Herbert*, Wrocław.
- Mazurkiewicz-Szczyszek A., (2008), *W asyście jakich dzwonów. Obrazy miasta w twórczości Zbigniewa Herberta*, Lublin.
- Mizińska J., (2001), *Herbert – Odyseusz*, Lublin.
- Nyczek T., (2002), „Kos” *O Adamie Zagajewskim*, Kraków.
- Ruszar J. M., (2004), *Stróż brata swego: zasada odpowiedzialności w liryce Zbigniewa Herberta*, Lublin.
- Ruszar J. M., (2009), *Niepewna jasność tekstu. Szkice o twórczości Zbigniewa Herberta 1998–2008*, Kryspinów.
- Wiśniewska L., (1999), *Między biegunami i na pograniczu (O „Białym małżeństwie” Tadeusza Różewicza i poezji Zbigniewa Herberta)*, Bydgoszcz.
- Zagajewski A., (1985), *Jechać do Lwowa i inne wiersze*, Londyn.
- Zagajewski A., (1999), *Pożegnanie Zbigniewa Herberta*, „Zeszyty Literackie”, nr 4 (68).
- Zagajewski A., (1999), *Początek wspomnienia*, „Zeszyty Literackie”, nr 4 (68).
- Ze Zbigniewem Herbertem rozmawia ks. Janusz S. Pasierb*, (2002), „Zeszyty Literackie”, nr 4.
- Żebrowski R., (2011), *Zbigniew Herbert „Kamień na którym mnie urodzono”*, Warszawa.

EMILIA SŁOMIŃSKA

Zbigniew Herbert and Armenian Grandmother

Abstract

The text is an attempt to investigate the impact of Zbigniew Herbert's Armenian grandmother on his ethical outlook on the world. While in his poetry and memoirs there are only few references to Maria of Bałabans and only one poem is entirely about her, contextual references to his grandmother can be traced in most of Herbert's works and these further emphasise his moral outlook on the world. Furthermore, family memories also confirm the significance of the Armenian grandmother in Herbert's private and literary life. A very important element of the relationship which brings together the poet and his grandmother is points he role of multiethnic Lviv with which his family had connections for centuries.

Keywords: Zbigniew Herbert's works, Maria of Bałabans, Armenians, multiethnic Lviv.

